

Marcin Kački:  
Jak Konfederacja łowi młodych

Maliny – klient płaci,  
rolnik traci

Nina Andrycz i Józef Cyrankiewicz  
– gwiazda i premier

Perfekcyjne kłamstwa  
sztucznej inteligencji

**WIECZNY WRÓG PRAWICY**

**DRUGIE ŻYCIE  
POLSKI  
LUDOWEJ**

# Poznaj tajemnice wywiadu!

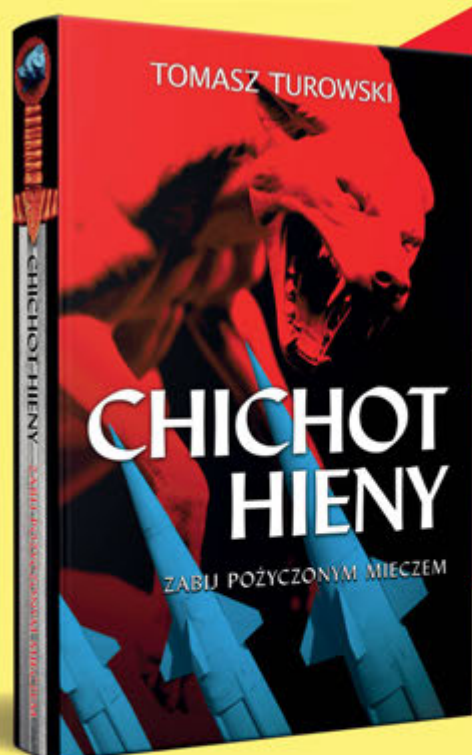
## SZPIEGOWSKIE KSIĄŻKI PRZEGLĄDU NA LATO

Wywiady Rosji, USA i Chin w nowej książce Tomasza Turowskiego

**ŚWIAT U PROGU KATASTROFY, ALE JESZCZE NIE JEST ZA PÓŹNO**

Kolejna książka Tomasza Turowskiego o tematyce szpiegowskiej. Był jednym z najlepszych oficerów wywiadu. Wie, o czym pisze, i robi to zawsze ciekawie. Zachęcam do lektury.

Gen. Gromosław Czempiński



**PAKIET 65 zł ~~76 zł~~**

Zamów na [sklep.tygodnikprzeklad.pl](http://sklep.tygodnikprzeklad.pl) lub wpłać na konto:  
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.  
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.



## Duda w trzecim rządzie

Wracam jeszcze do 80. rocznicy ludobójstwa OUN-UPA na ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej. Skromne obchody zorganizowane przez władze państwowe były nieudolną próbą przykrycia tej rocznicy pustosłowiem. Zrobiono wszystko, by mimo okrągłej rocznicy niczego sensownego nie powiedzieć. Zwłaszcza tego, co mogłoby się nie spodobać władzom Ukrainy. Hipokryzję, obłudę i głupotę polityków pełniących u nas ważne funkcje państwowe umiejętnie wykorzystuje do swoich celów prezydent Zefenski. Nie obiecał niczego. Nie będzie nawet ekshumacji zamordowanych Polaków. Dla Ukrainy jest to duży problem, bo skala zbrodni jest tak ogromna, że świat miałby poważny kłopot z oceną tamtych wydarzeń. I rozgrzeszeniem państwa, któremu Polska tak bardzo przecież pomaga, z tego, że ciągle tysiące ofiar leżą na polach i w lasach.

Jedyne, co udało się załatwić, to wysprzątanie i pomalowanie okolic pomnika ofiar ludobójstwa na Wołyniu. Zdążono na chwilę przed rocznicą. I przynajmniej tam wstydu nie było. IPN może wrócić do ścigania milicjantów, żołnierzy i sędziów za wyroki w latach 80. Zajęcie dobrze płatne i nienerwowe. A na Ukrainę i tak od lat nikt ich nie wpuszcza. Bo i kto by się tam przejmował jakimiś polskimi lamentami i rezolucjami.

Ukraińcy wiedzą, czego chcą. I konsekwentnie te zbrodnie z przeszłości zacierają. A prezydent Duda, bo to jego uważam za głównego sprawcę tej amnezycznej polityki historycznej, nie wie, co zrobić, by doszło do ekshumacji ofiar ludobójstwa. Żal było słuchać oświadczenia po nabożeństwie ekumenicznym z udziałem prezydentów Dudy i Zefenskiego. Jak rozumieć „hold złożony wszystkim niewinnym ofiarom Wołynia”? To nie zbrodniarze z OUN-UPA mordowali Polaków, tylko kraina geograficzna?

Im dłużej będzie trwała taka hipokryzja w relacjach z Ukrainą, tym większa będzie kiedyś fala, która zmiecie tych

polityków, bo nie dorosli do trudnych czasów. I do swoich obowiązków.

Nieudolność prezydenta Dudy widzi coraz więcej Polaków. Zdecydowanie źle ocenia go 45,5% ankietowanych w sondażu IBRiS dla „Rzeczpospolitej”, a 14% raczej źle. Nie głosowałem na Andrzeja Dudę, ale przykro było patrzeć, jak na szczycie NATO w Wilnie polskiego prezydenta ulokowano w trzecim rządzie. Czwartego już nie było. Tak Dudę widzą w NATO. I w Unii Europejskiej. To nie przypadek, lecz efekt ośmioletnich rządów PiS, których Duda jest międzynarodową wizytówką.

Bardzo dziękuję za wszystkie dobre słowa i za wsparcie finansowe.  
Proszę o dalsze wpłaty na:  
**Fundacja Oratio Recta**  
Nr konta: **72 1090 2851 0000 0001 2023 9821**  
z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”

**BAKOWSKI**



**Ukazał się nowy numer ZDANIA (2/2023)**

**„Troje na jedną” z DANUTĄ WANIEK**  
„Demokratyczne i świeckie państwo prawa to moje polityczne credo”

W wersji elektronicznej dostępny na [sklep.tygodnikprzeklad.pl](http://sklep.tygodnikprzeklad.pl)

## W NUMERZE

### KRAJ

- 8 **Drugie życie Polski Ludowej**  
Prawica wciąż z nią walczy
- 13 **Wpuszczeni w maliny**  
Burza wokół skupu interwencyjnego
- 17 **Prorocstwo Sienkiewicza**  
Inwestowanie w rozwój po polsku
- 20 **Zachwiana kariera posłanki PiS**  
Kłopoty Iwony Arent

### ZAGRANICA

- 22 **Co Zachód naprawdę myśli o Ukrainie w NATO?**  
Biden uciął spekulacje
- 24 **Nadszarpnięte więzi**  
Żydzi w USA nie wspierają Netanjahu

### OPINIE

- 28 **Howard W. French**  
Waszyngtonu fantazjowanie o Indiach

### KULTURA

- 30 **Zaorać przeciwnika**  
– rozmowa z Marcinem Kąckim
- 34 **Trzeba zniszczyć ten teatr**  
Władza kontra Krzysztof Gluchowski
- 36 **Culturalia**
- 66 **Szklany zawrót głowy**

### HISTORIA

- 38 **Armia sybiraków**  
Berling też wyprowadził Polaków ze zsyłki

### KSIĄŻKA

- 42 **Aktorka i premier**  
Nierówna miłość Andrycz i Cyrankiewicza

### OBSERWACJE

- 50 **Szlachetne maluchy w Monte Carlo**  
Wyprawa wielkich sercem
- 56 **Albania – piękno w pigułce**  
Znacznie więcej niż plaże

### TECHNOLOGIE

- 52 **Era fabrykowania rzeczywistości**  
Deepfaki coraz groźniejsza

### ZWIERZĘTA

- 59 **Marsz nurogęsi**  
Dzielne i lubiane

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Jerzy Domański**  
Duda w trzecim rządzie
- 27 **Andrzej Romanowski**  
Kochóm Kurpse!
- 37 **Tomasz Jastrun**  
Rozkołysani w tańcu
- 47 **Roman Kurkiewicz**  
Hiszpania 1936-1939  
– wojna zapomniana, zakurzona, wyparta
- 55 **Wojciech Kuczok**  
Powieść luksusowa

# 50

## OBSERWACJE



## SZLACHETNE MALUCHY W MONTE CARLO

Wyprawa wielkich sercem



# 52

## TECHNOLOGIE

ERA  
FABRYKOWANIA  
RZECZYWISTOŚCI  
Deepfaki  
coraz groźniejsze

# 59

## ZWIERZĘTA



## MARSZ NUROGĘSI

Dzielne i lubiane

Projekt okładki: Iza Mierzejewska





## ✉ Głową w mur

Bardzo dziękuję za wieloletnią pamięć o wydarzeniach 1943 r. na Wołyniu. Wydaje mi się, że dość powszechne domaganie się przeprosin od strony ukraińskiej jest pewnym nieporozumieniem. Obecni Ukraińcy ani tego nie zrobili, ani w znakomitej większości nie są potomkami rzeczywistych winowajców. Problemem jest wynoszenie przez nich na pomniki inspiratorów i wykonawców tych zbrodni, gdyż to oznacza także gryfikowanie tych czynów jako zasług narodu ukraińskiego. Chcesz mieć ulicę swojego imienia w Ukrainie albo pomnik – zamorduj tysiąc Polaków! W imię przyjaźni z nami mogliby sobie znaleźć innych bohaterów.

*Prof. Wiesław W. Jędrzejczak*

## ✉ Dryfowanie polskiej nauki

Podobnie jak prof. Jan Widacki jestem zaskoczony, że wywiad z rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie prof. Mazurem na łamach „Polityki” nie wywołał szerokiego odzewu. Ale... W latach 70. na Uniwersytecie Warszawskim, zanim powołano Komitet PAN Polska 2000, odbyło się seminarium, na którym mówiono o wyzwaniach, jakim powinniśmy sprostać, aby przyspieszyć rozwój nie tylko gospodarczy, lecz także cywilizacyjny. Sformułowano wniosek o potrzebie podwojenia liczby osób z wyższym wykształceniem. Wówczas wykształcenie wyższe miało ok. 7,5% Polek



i Polaków. Według Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 r. tytuł magistra, magistra inżyniera lub równorzędny miało ok. 23% obywateli w wieku powyżej 13 lat. I stało się to, przed czym przestrzegali Kopernik: gorsze wyparło lepsze.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest też to, że po transformacji ustrojowej, nie widząc żadnych szans na stworzenie dla młodzieży nowych miejsc pracy – podczas gdy hurtem likwidowano istniejące zakłady – podjęto decyzję o wystaniu tych nadwyżkowych roczników na studia. Niech się uczą nawet byle czego, ale dzięki temu nie zasilą na dzień dobry rzesz bezrobotnych. No i tak się stało. A że dziś mamy dziesiątki różnych wyższych szkół, niemal w każdej wsi? Na to, czy dyplom jest z jakiejś PWSZ, czy z markowej politechniki lub AGH, mało który pracodawca zwraca uwagę.

*Janusz Mikołaj Kowalski*

## ✉ Polski przemysł motoryzacyjny?

W nr. 27 PRZEGLĄDU wyczytałem taką informację: „Wartość eksportu polskiego przemysłu motoryzacyjnego w pierwszym kwartale tego roku wyniosła 12,9 mld euro wobec 8,35 mld euro w ubiegłym roku”. I nie pytam złośliwie, ale z ciekawości: czym jest polski przemysł motoryzacyjny? I jakie marki w nim dominują?

Wartość eksportu polskiego przemysłu motoryzacyjnego w pierwszym kwartale tego roku wyniosła 12,9 mld euro wobec 8,35 mld euro w ubiegłym roku.

*W. Czuma*

Więcej listów na s. 49

# ZDJĘCIE TYGODNIA



Aleja Milionerów. Ty pracujesz, oni się bogacą – akcja zorganizowana przez Platformę Obywatelską. Warszawa, plac Pięciu Rogów, 12 lipca 2023 r.

14 lipca minęło **30 lat od założenia Ośrodka Diagnostyczno-Lecznico-Rehabilitacyjnego dla Osób Niestyszących i Niedostyszących „Cochlear Center”, dzisiejszego Światowego Centrum Słuchu.** W tym czasie przeprowadzono 4,5 mln konsultacji i badań pacjentów, 600 tys. procedur chirurgicznych, wszczepiono 12,5 tys. implantów. Za tymi sukcesami stoi twórca programu, **prof. Henryk Skarżyński.** Pierwszą operację przeprowadził 16 lipca 1992 r., a 12 lipca 2002 r. jako pierwszy na świecie wszczepił implant ślimakowy. Imponujący dorobek i gigantyczna praca prof. Skarżyńskiego i jego zespołu są doceniane przez cały świat medyczny. A przede wszystkim przez pacjentów.

**Metropolita łódzki abp Grzegorz Rys**

30 września zostanie kardynałem. Ma 59 lat, w latach 2011-2017 był biskupem pomocniczym w Krakowie. Ma opinię człowieka otwartego i podobnie jak papież Franciszek żyjącego skromnie. Nie unika trudnych tematów.

**45,5%** ankietowanych przez IBRiS w sondażu dla „Rzeczpospolitej” **źle ocenia prezydenta Dudę,** a 14,0% raczej źle. Raczej dobrze ocenia go 24,2%, a zdecydowanie dobrze 15,5% respondentów.

W kolejnym amerykańskim pakiecie uzbrojenia dla Ukrainy znajduje się artylerzysta amunicja kasetowa DPICM. Ponad 120 państw, w tym większość krajów NATO, ale nie Polska, zdelegalizowało tego typu uzbrojenie. Rosja na wojnie

z Ukrainą stosuje amunicję kasetową.

**Tomasz Różycki,** tłumacz i poeta, otrzymał **Nagrodę im. Wisławy Szymborskiej** i czek na 10 tys. zł za tom „Ręka pszczelarza”.

Zarząd Dzielnicy Mokotów i Ministerstwo Kultury, które wymusiło na wojewódzkim konserwatorze zabytków decyzję o budowie **potężnego apartamentowca na obrzeżach Cmentarza Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie,** zdaniem **stołecznego konserwatora Michała Krasuskiego** dopuścili się ewidentnego zniszczenia tego zabytku. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków wnioskuje o stwierdzenie nieważności tego postanowienia.

**Grupa TVN,** kontrolowana przez amerykański koncern Warner Bros. Discovery (WBD), **wypłaciła akcjonariuszom w 2022 r. aż 1,3 mld zł dywidendy.** Choć kwota jest ogromna, niewiele amerykańskim właścicielom pomogła. WBD w zeszłym roku miał stratę w wysokości 5,5 mld dol. netto.

TVP zaczyna brakować ludzi do wygłaszania partyjnych bredni. Radzą sobie, wynajmując do ulicznych sond aktorów zatrudnianych przez agencję medialną.

Dzieci, które ukończyły 15 lat, będą mogły towarzyszyć myśliwym na polowaniach za zgodą rodziców. Taka jest propozycja sejmowej komisji nadzwyczajnej. Nie uwzględnia protestów wielu organizacji, które uważają to rozwiązanie za szkodliwe.

# PRZEBŁYSKI

## Desant łódzki na stolicę

Ludu Warszawy, nie masz ty szczęścia do namiestników PiS, którzy trafiają na posadę wojewody mazowieckiego. Prezes Kaczyński jest bardzo niezadowolony ze swoich warszawskich bulwieriów. Nie widzi tam nikogo, kto by go bawił zajadłością ataków na Rafała Trzaskowskiego. Sięgnął więc po Tobiasza Bocheńskiego, wojewodę łódzkiego. W Łodzi, która pozbyła się tego psuja, do dziś trwają bankiety. Gdy tam świętują, Warszawę czeka urzędnicza mitręga. Bocheński już robi wszystko, by utrudniać, opóźniać i przeszkadzać we wszystkim, co robi Trzaskowski.

Na dodatek desant łódzki jest tak słabo ogarnięty, że nawet w PiS śmieją się z niego i jego megalomańskich min. Bocheński ośmiesza urząd wojewody, ale ten jeden widz ma z niego sporo radochy. Jeszcze kwartał.



## Reprezentacja biznesmenów

Kibice pytają, dlaczego nasza reprezentacja gra tak marnie. No to mają odpowiedź. Jak piłkarze mają dobrze grać, skoro głowy mają zajęte biznesami? A do biznesu trzeba mieć taki dryg jak Anna Lewandowska. Żona kapitana reprezentacji zarabia na mężu krocie. Pozadrościł jej Grzegorz Krychowiak. Partnerów nie szukał daleko. Z lekarzem reprezentacji Jackiem Jaroszewskim i fizjoterapeutą Pawłem Bambrem założył spółkę, która otworzyła w Dąbrowie pod Poznaniem centrum medyczne. Krychowiak włożył w ten biznes 3 mln zł. Dyrektorem medycznym Centrum Medycznego Medklinika został dr Jaroszewski. Niestety, trzech Polaków w jednym biznesie to o dwóch za dużo. Krychowiak oskarżył Jaroszewskiego o oszustwo. Sprawa jest rozwojowa. Prezes PZPN Cezary Kulesza ma w najbliższym otoczeniu kolejnego strzelonego babola.

## Poronin bez ks. Parzygnata

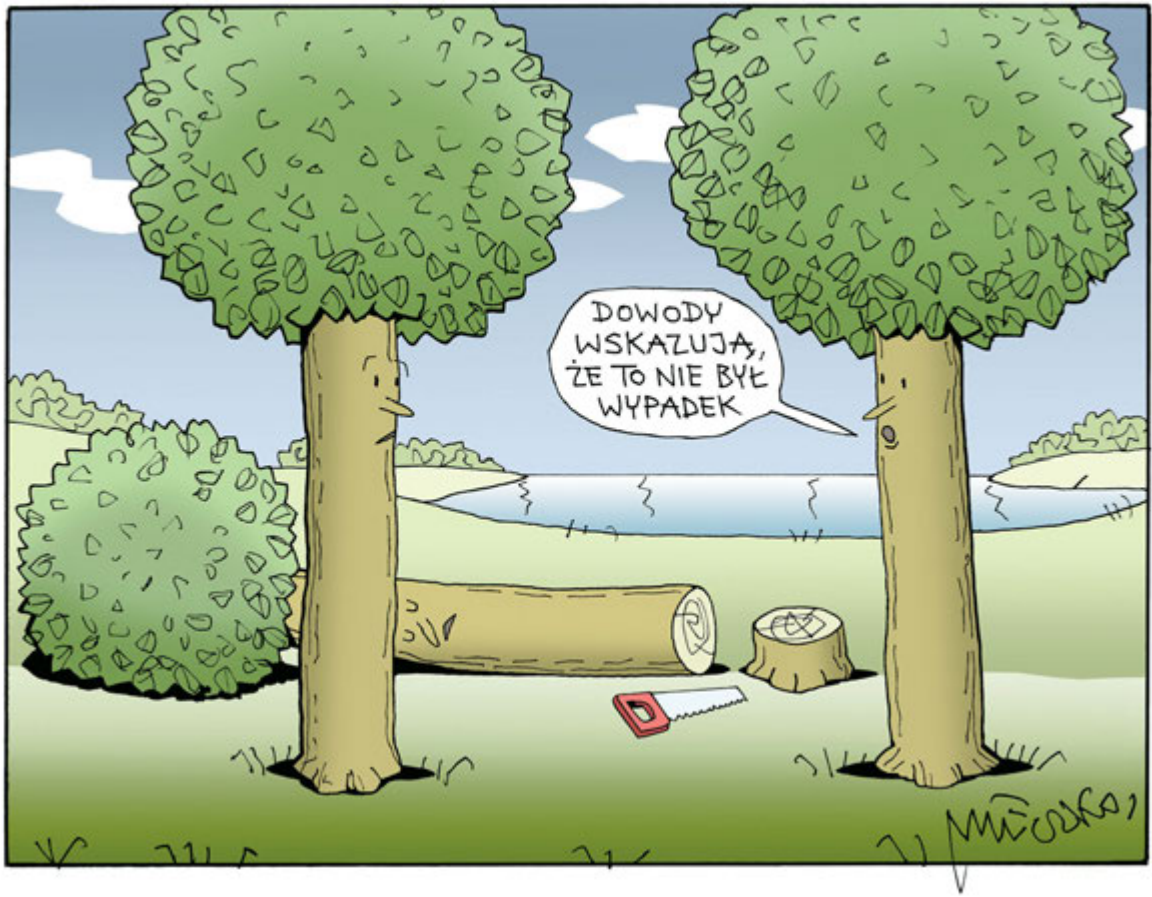
Poronin odetchnął. Z posadą proboszcza pożegnał się ks. Stanisław Parzygnat. Wycinał takie numery, że nawet metropolita krakowski abp Jędraszewski, tak przecież tolerancyjny dla grzechów kleru, nie zdzierzył i wysłał go na emeryturę.

W ten sposób uprzedził wywiezienie księżulka na taczkach. Ks. Parzygnat naraził się góralom. I to mocno. Rzucił na parafian kłątwy i życzył, by ich dzieci za grzechy rodziców rodziły się „karłowate i z wodogłowiem”, a starsze „były przyszczone i niedomyte”. Lubił zamieniać góralkom i góralom pokutę za grzechy na wpłatę gotówki. Może od niedomytych brał więcej? Ciekawe, czy nowy proboszcz zdejmie kłątwe, którą ks. Parzygnat rzucił na mieszkańców Mszany Dolnej.

## Postępowcy z Łódzkiego

Chcecie szybkiego internetu? Wolny rynek rozwiązuje każdy problem, na którym można zarobić. Zwłaszcza nieszablonowo. Ks. Andrzej Kroczek, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Zduńskiej Woli-Karsznicach, chce zamontować urządzenia Orange na krzyżu znajdującym się na dachu kościoła. Czy jest to profanacja? Zdaniem kurii łódzkiej takie działania nie stanowią profanacji w rozumieniu nauki Kościoła. A więc plus dla postępowców z Łódzkiego. Dostrzegł ich i docenił nawet papież Franciszek, awansując metropolitę abp. Rysia na kardynała.





## PYTANIE TYGODNIA | Czy Polacy są narodem pamiętliwym?

**PROF. ADAM LESZCZYŃSKI,**  
*historyk, socjolog, autor książki „Ludowa historia Polski”*

Polacy oczywiście są narodem pamiętliwym – pamiętają o doznanych krzywdach, ale już nie o tych, które wyrządzili innym. Wypierają je podobnie jak inne narody i jest to psychologicznie zrozumiałe. Lubimy bowiem myśleć o własnej wspólnotce, że jest lepsza od innych. Tu wielka rola dla odpowiedzialnej polityki i edukacji. Niemcy odrobili tę lekcję w stosunku do Żydów i Zagłady. Przed nami jeszcze dużo pracy.

**JACEK ŻAKOWSKI,**  
*dziennikarz, publicysta, „Polityka”*

Polacy są bardzo pamiętliwi. To wynika z czegoś, co dokładnie opisuje pani profesor Agnieszka Golec de Zavala, a co nazywa się narcyzmem grupowym. Polska kultura jest bardzo narcystyczna, to znaczy mamy poczucie, że jesteśmy wyjątkowi, że zasługujemy na szczególne miejsce i jesteśmy nieustannie pokrzywdzeni. Za tym idzie oczywiście pamiętliwość, bo pamiętamy doskonale, to nas motywuje do pamiętania swoich krzywd jako społeczeństwo. Przy czym absolutnie nie pamiętamy krzywd, które my wyrządziliśmy. Widać to świetnie w relacjach polsko-ukraińskich. Setki lat polskiej kolonizacji Ukrainy – okrucieństwa, pańszczyzny

– nie istnieją w polskiej świadomości jako coś, za co powinniśmy przeproszać, mimo straszliwych zbrodni, które też tam popełnialiśmy. Natomiast zbrodnia wołyńska żyje w sposób bardzo intensywny w naszej świadomości.

**ZIEMOWIT SZCZEREK,**  
*pisarz, dziennikarz, „Gazeta Wyborcza”*

Zazwyczaj nie jestem skłonny do przypisywania tego typu przymiotów konkretnym narodowościom, bo to naprawdę zależy od wielu czynników, np. od doświadczeń historycznych. Polacy są narodem stereotypowym. Przede wszystkim mamy zbiorowy PTSD historyczny, z którego dopiero teraz mniej więcej zaczęliśmy wychodzić. Objawia się on pewnym przewrażliwieniem na konkretne sprawy. Wystarczy zobaczyć, jak łatwo PiS odkopało antyniemieckie uprzedzenia w społeczeństwie. Rzecz w tym, że były dwa sposoby radzenia sobie z tym posttraumatycznym syndromem. Jeden kazał wszystko szybko zapomnieć, kłaniać się dawnym oprawcom i nie przejmować. A drugi był znowu zbyt zapiekły. Obydwa rządziły na przemian podejściem do polskiej historii.

Rozmawiał Kornel Wawrzyniak

# DRUGIE ŻYCIE POLSKI LUDOWEJ

## Nie ma jej 34 lata, a prawica wciąż z nią walczy

Robert Walenciak

Dlaczego o PRL wciąż się mówi, skoro nie ma jej od 34 lat? Bo wciąż się mówi. I to nie tylko dlatego, że wraca moda na wzornictwo z lat 60. albo na piosenki Maryli Rodowicz. Mówi się o Polsce Ludowej w sensie politycznym. Prawo i Sprawiedliwość co chwila do niej nawiązuje, walczy z nią, jakby stała za progiem. Platforma Obywatelska też z Polską Ludową walczy, ale dla niej PRL ma twarz Kaczyńskiego. Stają więc w Sejmie jedni naprzeciw drugim i, wskazując siebie nawzajem palcem, krzyczą: Precz z komuną! Precz z komuną!

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź nie jest prosta. Polska Ludowa zbyt mocno w nas tkwi, by ją ominąć,

Cóż, chętnych do walki z Polską Ludową, której już nie ma, która nie może się odgrzyźć, nie brakuje. Wtedy siedzieli cicho jak myszki, dziś głośno ryczą. Przesadzam? Chyba nie...

### Walka z Polską Ludową trwa.

Najnowszy przykład to podpisana w czerwcu przez prezydenta Dudę lustracja urzędników. Każdy, kto ma 51 lat lub więcej i pracuje w państwowym urzędzie, musi być jej poddany, lustracja będzie dotyczyć 40 tys. osób. I każdy, kto współpracował z tajnymi służbami, nieważne w jakiej sprawie, ma zostać natychmiast wyrzucony z pracy. Bez sądu. Czyli ma zostać ukarany za to, co robił 34 lata temu lub jeszcze wcześniej. Gdyby zabił – nic by mu nie groziło,

naszą wiedzę o czasach minionych, ale także przestrzeń, w której żyjemy. Nazwy ulic, pomniki – to wszystko podlega dziś opinii IPN. Łącznie z oceną, kto był współpracownikiem SB, a kto nie był. Instytut odgrywa zatem rolę prokuratora i sądu równocześnie. A czasami – jak w przypadku Andrzeja Przyłębskiego, byłego ambasadora w Niemczech – lustracyjnego obrońcy.

Język PiS jest prześlaknięty negatywnymi emocjami wobec Polski Ludowej. Jeśli posłuchamy polityków tej partii, usłyszymy, że to był czas „okupacji sowieckiej”, więc wszyscy, którzy zajmowali stanowiska partyjne i państwowe, byli tak naprawdę sługami ZSRR. Ta opowieść ma ciąg dalszy – dotyczący Okrągłego Stołu. Tam w myśl pisowskiej opowieści doszło do zмовy „komuny” i części Solidarności. To była zdrada. Dlatego dziś oni wciąż prowadzą walkę z roku 1989 i lat wcześniejszych – wtedy z PZPR, teraz z jej sojusznikami i następcami, którzy zgrupowali się w PO.

A druga strona? Tu też nie ma wątpliwości,

### opis świata polskich liberałów

zaczyna się od nawiązania do Polski Ludowej. A tę Polskę w ich oczach ucieleśnia PiS. Wystarczy przejrzeć tytuły z opozycyjnych mediów, posłuchać polityków PO... „Gospodarka idioty. Tak w państwie PiS odżywają wzorce z PRL”, biada „Gazeta Wyborcza”. „Ile w rządach PiS jest podobieństwa do czasów PRL?”, zastanawia się „Polityka”. „Do Polski PiS dotarł węgiel. Tak jak do PRL cytrusy” – to znów „Gazeta Wyborcza”.

PiS walczy z Polską Ludową na wszystkich frontach. Nazywa ją „komuną”, bo to gorzej brzmi niż „Polska socjalistyczna” czy „ludowa”. Fałszuje pamięć o niej.

przemilczeć, uznać za czarną dziurę. Z drugiej strony jest za słaba, by się bronić przed atakami, toteż zbiera ciężgi, zasłużone i niezasłużone. Dziś napluć na nią może każdy i jeszcze za to wypiąć pierś do orderu. Mówił o tym Karol Modzelewski, gdy prawica chciała degradować gen. Jaruzelskiego do stopnia szeregowca: „To jest szczególnie rodzaj odwagi, podobnie jak wyrzucanie nieboszczyków z grobów. To odwaga hieny cmentarnej. Jak ktoś nie był odważny jak lew, to teraz chce być antykomunistyczny i odważny jak hiena cmentarna. Za późno, przechłapano”.

w polskim prawie zbrodnia zabójstwa przedawnia się po 30 latach. Wynika z tego, że robił coś gorszego.

PiS walczy z Polską Ludową na wszystkich możliwych frontach. Nazywa ją „komuną”, bo to brzmi gorzej niż „Polska socjalistyczna” czy „ludowa”. Fałszuje pamięć o niej – zlewając czasy stalinowskie z późniejszymi. Na tę wojnę przeznaczają setki milionów złotych – powołując do życia różne instytuty i organizacje, no i finansując Instytut Pamięci Narodowej, który ma prowadzić „politykę pamięci” i „politykę historyczną”. Ta „policja historyczna” ma kształtować nie tylko





Końcowy etap odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, 7 lipca 1974 r.

I jeszcze jedna myśl z jej łamów: „PRL jest dla Kaczyńskiego punktem odniesienia, modelem państwa idealnego – gdyby PZPR zastąpić PiS-em”.

To są proste schematy. Gdy mowa jest o telewizji publicznej – padają określenia typu „telewizja Macieja Szczepańskiego” i gierkowska propaganda. A Danuta Holecka nazywana jest pisowską Ireną Falską. Gdy rozmawiamy o gospodarce – pada oskarżenie, że mamy do czynienia z gierkowską rozrzutnością. A o Kaczyńskim mówi się, że to nowy Gomułka.

Podobną ścieżką idą myśli polityków Platformy. „PiS to grupa rekonstrukcyjna PRL”, woła Marcin Kierwiński. Oczywiście ze zgrozą. I tylko komizmem doprawia te słowa fakt, że jego ojciec to oficer ludowego Wojska Polskiego, doceniany i awansowany w czasach PRL i jeszcze w roku 1999, do stopnia generała brygady.

Jeżeli już jesteśmy przy nazwiskach i przy tym, kto był kim w czasach PRL... Opozycja z satysfakcją wylicza pisowskich dygnitarzy, którzy byli członkami PZPR. Mamy więc

Stanisława Piotrowicza, obecnego sędziego Trybunału Konstytucyjnego, Wojciecha Jasińskiego, pierwszego pisowskiego prezesa Orlenu, Marcina Wolskiego i Jana Pietrzaka, czyli dwóch pisowskich bardów i kabareciarzy, Krzysztofa Czabańskiego z Rady Mediów Narodowych, Stanisława Kostrzewskiego, czyli byłego skarbnika PC, i Karola Karskiego – działacza Socjalistycznego Związku Studentów Polskich... A jest jeszcze w Zjednoczonej Prawicy niemała grupa dzieci działaczy PZPR, co też bywa wypominane.

Polska polityka nie może zatem wyjść w swoich semantycznych pojęciach poza Polskę Ludową, do niej wszystko jest porównywane, do niej wszystko nawiązuje. O co w tym chodzi?

### Historię piszą zwycięzcy

– mówił Karol Marks. A w Polsce zwycięski okazał się obóz Solidarności. On teraz się podzielił. Ten podział dominuje na scenie politycznej, ale jedno PiS i PO łączy – historia. Czyli

solidarnościowy korzeń. To ich legitymizuje. Że byli przeciw Polsce Ludowej, że z nią walczyli, przeciwko niej konspirowali. Ta walka jest ich sensem życia i to – w ich przekonaniu – daje im mandat, by rządzić Polską.

A jak w najprostszy sposób ów mandat pokazać? Zohydzając przeciwnika, zohydzając poprzedni ustrój. Malując go w jak najczarniejszych barwach.

Polityka tak wygląda. Polska Ludowa też miała swoją legitymizację, która zresztą się zmieniała. Na początku mieliśmy wielką zapowiedź budowy nowego ustroju, zapewniającego szczęście i równość. To wyglądało jak religia, miała ona swoich świętych. Październik '56 wiele zmienił – polska droga do socjalizmu to było coś bardziej realnego i swojskiego. Gierek legitymizował się hasłem drugiej Japonii, nowoczesnej Polski, Jaruzelski – tym, że kraj został uratowany.

Wiele więc się zmieniało, ale pewne rzeczy były stałe – opowieść o sanacyjnej nędzy, o tym, że zapałkę dzielono na czworo, opowieść, że Polska Ludowa to kraj robotników i chłopów, ludzi pracy, kraj awansu społecznego. To wszystko okraszone było antyniemieckim i patriotycznym sosem.

A teraz czas na swoją opowieść ma Solidarność, czy post-Solidarność, i z tego czasu korzysta. Przede wszystkim musi wykazać, że miała rację, walcząc z PRL. Prezentuje się zatem w glorii tej siły, która miała rację. A strona przeciwna pokazana jest jak najgorzej. Oto mamy wielki podział na Polaków dobrych i złych.

A że to było ponad 34 lata temu? Tym lepiej! Coraz więcej jest przecięź Polaków, którzy tamtych czasów nie pamiętają, bo albo jeszcze się nie urodzili, albo mieli wówczas zbyt mało lat. Można im opowiadać wszystko. Że na półkach w sklepach był tylko ocet, że był terror SB i nocne łapanki. I oczywiście niewielka grupa bohaterów, w którą wpatrzony był cały naród.

OK, wszyscy wiemy, że to opowieść prymitywna, godna komiksów klasy B, ale czy inne opowieści o świecie nie ulegają uproszczeniom? To jest ten właśnie mechanizm – najprostszych schematów i kalek. ▶

▶ A potem – gdy przychodzą nowe wydarzenia – już nikomu nie chce się sprawdzać, jak było naprawdę.

Kto dziś pasjonuje się sporem między białymi a czerwonymi w powstaniu styczniowym? A endecja kontra sanacja? Jeszcze nie tak dawno Jerzy Giedroyc pisał, że Polską rządzą dwie trumny, Piłsudskiego i Dmowskiego. No to dziś te trumny nie tylko nie rządzą, ale wręcz mało kogo obchodzą. Mało kto o tym wspomina,

### **nikt tej pamięci nie broni.**

W obecnych czasach w przestrzeni medialnej (tam przede wszystkim) toczy się podobny proces. W mediach Polska Ludowa ma swoją nalepkę, swoją gombrowiczowską gębę. I wszystkim ważnym dobrze z tym się żyje.

Ba! Można rzec, że dobrze z tym się żyje również lewicy. Przez wiele lat zbierała ona głosy tych, którzy nie chcieli o Polsce Ludowej mówić tylko źle. Którzy bronili swoich życiorysów. Ale to już przeszłość, bo dzisiaj ta formacja szuka innych wyborców. Mieliśmy zatem w III RP taki oto proces, że partie post-solidarnościowe ruszyły z atakiem na PRL, a lewica obrony życiorysów swoich wyborców zaniechała. Nie od razu wprawdzie, jeszcze na początku

## **W mediach Polska Ludowa ma swoją nalepkę, gombrowiczowską gębę. I wszystkim ważnym dobrze z tym się żyje. Również lewicy.**

lat 90. jakoś tych ludzi broniła, potem o tym zapomniła. A na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą. Gdy lewica nie broniła Polski Ludowej, nie próbowała opisywać dylematów ludzi z tym państwem związanych, życiorysów, marzeń – inni robili to za nią. Opowieść o Polsce Ludowej napisali więc „historycy” z IPN i post-solidarnościowe media.

Nawiasem mówiąc, to był jeden z najmniej mądrych argumentów padających z ust liderów lewicy – żeby zostawić opowieść o PRL historykom. Po pierwsze, oznaczało to rzucenie ręcznika na ring, ucieczkę



Osiągnięciem Polski Ludowej był znaczna poprawa dostępności do opieki medycznej. Nz. ośrodek zdrowia w Warce, 9 stycznia 1978 r.

z pola walki. Po drugie, politycy PiS i PO i tak na tym ringu zostali i mówili swoje. A po trzecie, szybko się okazało, że ci nowi historycy to bardziej funkcjonariusze „ministerstwa prawdy” aniżeli dzieci muzy Klio. Mówiąc delikatnie, lewica, kiedy miała do wyboru prawdę lub święty spokój, wybrała święty spokój. Polska Ludowa, pamięć o niej, została sama.

jej etos – to również trzeba dodać – zdominowali

### **ludzie konspiracji solidarnościowej.**

Co dla konspiratorów jest najważniejsze? Żeby nie dać się złapać. Kto jest dla nich głównym wrogiem? Policja polityczna, która ich ściga, inwigiluje. Proszę zwrócić uwagę, jak wiele – przynajmniej w głównym nurcie propagandy – tego postrzegania zostało. Obraz PRL jako pola bitwy między konspiratorami a SB, obraz głównego wroga – czyli służb specjalnych PRL, no i konfidentów we własnych szeregach. Obsesja lat 80., obsesja niewielkiej grupy ludzi, przełożyła się na obsesję państwa, jego instytucji. I to trwa.

Parę tygodni temu przełożyło się to na nową ustawę lustracyjną, która ma ujawniać byłych współpracowników służb specjalnych w urzędach. A wcześniej... Przecież to nie PiS wymyśliło, żeby byłych funkcjonariuszy pozbawić emerytur, nie bacząc na to, co zrobili dla III RP. Wcześniej emerytury obniżyła im PO.

Obok obsesji szukania wrogów i zemsty mamy obsesję chwycenia siebie. Ileż to świąt mamy solidarnościowych, ileż rocznic!

W ten sposób wszyscy dostali prezent – złego luda, którego przy aplauzie publiczności można bić. Można wykazywać jego zło, niczym nie ryzykując; płynie się razem z rzeką ogólnych oczekiwań.

Tak kodują nam życie. Te nieogarnięte myśli przeczytać można później w internetowych komentarzach. Takich jak ten, jeden z setek, pod rozmową z Aleksandrem Kwaśniewskim: „Kwaśniewski... Fajny facet, ale komuch”. Tyle ze świata, nieszczęsny internauto, pojmujesz...

Każdy ustrój tworzą konkretni ludzie. Oni nadają mu kształt. III RP,

Porozumienia sierpniowe, stan wojenny, wybory 4 czerwca... Siłą rzeczy, dotyczy to również Polski Ludowej, jako tej złej.

W kreowanie tego obrazu wprężone są państwo i jego budżet. Mamy Europejskie Centrum Solidarności, ośrodki, które dokumentują i opisują działalność członków związku, solidarnościowych kombatantów za drukowanie bibuły i roznoszenie ulotek, mamy zasilany setkami milionów złotych IPN. Ta praca trwa. I aż się prosi zapytać, czy jeszcze jest jakiś szef Solidarności, regionalny lub inny, o którym nie powstałaby stosowna monografia? Na tym tle PZPR z jej instytutami marksizmu-leninizmu i katedrami historii ruchu robotniczego jawi się jako skromna, nieznająca się na robieniu show podstarzała panna.

Dołożmy do tego obowiązujący w debacie publicznej „żelazny argument”, który zawsze pada, gdy oceniana jest osoba, która była w solidarnościowej konspiracji: „Pamiętam go z podziemia, nie zdradził, był z nami, to świadczy, że jest niezłomny i uczciwy”. Należy mu się zatem posada, żadne zarzuty nie mogą się go imać („bo to sprawdzony kolega”) itd.

Czy można się dziwić, że ci, którzy nami rządzą, najchętniej opowiadali by o czasach PRL, o swojej wspaniałej walce i o tym, kto wtedy się złał, a kto nie?

No dobrze, ale czy sprawy będące w polu zainteresowań paru tysięcy działaczy mogą porywać miliony? Czy można milionom wmówić, że 40 lat ich życia to był koszmar, choć oni wcale tego za koszmar nie uważają?

Oto więc mamy

### wielki propagandowy szpagat.

Jak on jest realizowany, możemy zobaczyć w telewizji publicznej. Z jednej strony mamy jazgot TVP Info, a z drugiej – Marylę Rodowicz, festiwal w Opolu i filmy z czasów PRL.

Że to się nie łączy? Że nie da się pluć na Polskę Ludową, by za chwilę zatapiać się w jej wspomnieniu? Owszem, da się! Można! Posłuchajmy zresztą Kaczyńskiego, który opowiada, że jego rządy realizują zasadę równości albo że państwo coś zapewni

i da. Odgrzewa przecież w ten sposób wszystkie możliwe kalki z okresu PRL. Tak jest! PZPR jest mu bliska, jeśli chodzi o metodę rządzenia. Nie tylko poprzez budowę systemu władzy, w którym nad rządem czuwa partia (czy raczej jej szef). Sam kilka lat temu mówił, że jego marzeniem jest, by w każdym powiecie był aktywny partyjny komitet, który pełniłby wobec

awansu społecznego. Doceniamy czasy Edwarda Gierka – i za fiata 126p, i za wczasy pracownicze, i za kolonie dla dzieci, no i za mieszkania, które budowano jak nigdy wcześniej i później. I pewnie także za optymizm, że Polak potrafi i że doścignie. Doceniamy również wielkie i mniejsze budowy tamtych czasów, te wybudowane wówczas kombinaty, fabryki,

## To nie PiS wymyśliło, żeby byłych funkcjonariuszy pozbawić emerytur, nie bacząc na to, co zrobili dla III RP. Wcześniej emerytury obniżyła im PO.

miejscowych władz funkcję kontrolną i do którego każdy obywatel mógłby się zgłaszać ze skargami.

Skąd ten sentyment? Można iść o zakład, że to efekt wielu rozmów z działaczami, ich różnych sugestii. Dla nich taki system był zrozumiały, więc go podpowiadali jako dobre rozwiązanie.

Bo prawda jest też taka, że Polska Ludowa tkwi w każdym z nas i każdy polityk, który ten fakt by ignorował, skazałby się na klęskę. Nikt przytomny tego ignorować nie może.

Tkwią w Polakach, pokazują to zresztą badania, takie przekonania jak poczucie równości, jak pochwała

które później solidarnościowe ekipy sprzedawały.

Tych rzeczy, które doceniamy, jest wiele, każdy je jakoś układa. To może być dentysta w każdej szkole, emerytury dla rolników albo filmy Wajdy i Barei. I kabaret Olgi Lipińskiej, zjawiskowy i niepowtarzalny.

Wszyscy to wiemy – Polska Ludowa to nie była słodycz, bo gdyby tak było, naród nikomu by jej nie oddał. Ale

### nie była to czarna dziura,

okres „komunistycznej okupacji”, noc apuchtinowska, jak co mniej mądry ▶

## PRL NIE DA SIĘ WYMAZAĆ Z HISTORII

**Dwa tomy tekstów znakomitych autorów: Andrzej Walicki, Bronisław Łagowski, Ludwik Stomma, Andrzej Werblan, Dariusz Jarosz, Lech Mażewski, Dariusz Łukasiewicz, Krzysztof Wasilewski**

**W promocyjnym pakiecie taniej!**

49 zł  
~~85 zł~~

Zamów książki na [sklep.tygodnikprzeгляд.pl](http://sklep.tygodnikprzeгляд.pl) lub wpłać na konto: **72 1090 2851 0000 0001 2023 9821**  
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.  
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

**29 zł ~~43 zł~~**

**30 zł ~~42 zł~~**



Rzeczy, które doceniamy z PRL, jest wiele. To także kabaret Olgi Lipińskiej. Nz. Janusz Rewiński, Janusz Gajos i Olga Lipińska.

▶ politycy prawicy usiłują nam wma-  
wiać. Miliony ludzi w tym kraju pra-  
cowały, uczyły się, realizowały zna-  
komite rzeczy, dlatego sprowadzenie  
40 lat historii do teczek SB jest nie  
tylko głupie, ale i obraźliwe wobec  
tych milionów obywateli. Bo oni pa-  
miętają, a jak nie oni, to ich rodzice  
czy dziadkowie. Pamięć pokoleniowa  
jest w Polsce bardzo silna.

Oto więc mamy w naszych gło-  
wach groch z kapustą. Wyniesione  
z czasów Polski Ludowej przekonania,  
gusta, odruchy. I nowe narracje, które  
ten czas zohydzają, ale i w te gusta

i place, tak jak w Warszawie swój plac  
ma Sokrat Starynkiewicz.

O Gomułce też możemy wiele  
w obecnych mediach wyczytać, ale  
na pewno nie to, że budował nieza-  
leżność Polski od ZSRR, a 7 grudnia  
1970 r. uczynił na tej drodze kluczo-  
wy krok – układ o uznaniu przez RFN  
granicy na Odrze i Nysie nie tylko  
gwarantował nam ziemie poniemiec-  
kie, ale też zrywał pod tym względem  
więzy łączące nas z ZSRR. Do roku  
1970 państwa zachodnie naszych gra-  
nic nie uznawały, mieliśmy je dlatego,  
że stała za nami siła armii radzieckiej.

## Doceniamy czasy Edwarda Gierka – za fiata 126p, wczasy pracownicze, kolonie dla dzieci, no i za mieszkania, które budowano jak nigdy wcześniej i później.

chcą trafić. Przy czym nic nie musi  
z niczym się łączyć, logika jest tu nie-  
potrzebna, wystarczą luźno rzucone  
„mądrości”.

To rodzi różnego rodzaju idyoty-  
zmy. Czytam np. o Gierku, że „zręcz-  
nie udawał dobrego gospodarza”, to  
było źródłem jego politycznego suk-  
cesu i tym sposobem „wkraadał się  
w łaski” zwierzchników. Sprostujmy  
te nonsensy – Gierek nie musiał uda-  
wać dobrego gospodarza, bo dobrym  
gospodarzem był. Nawet bardzo do-  
brym. Do tego mądrym, bo swoją  
prawą ręką uczynił Jerzego Ziętka,  
legionistę i sanacyjnego dygnitarza.  
Gierek i Ziętek – należą im się ulice

Gomułka tę sytuację zmienił. Wyrwał  
nas z pułapki Moskwy.

A Jaruzelski? Przy okazji jego  
100. urodzin mogliśmy nacytać się  
w prasie postsolidarnościowej róż-  
nych bałamutnych opinii na jego  
temat. Cóż, infantylizacja debaty pu-  
blicznej, zwłaszcza tej dotyczącej PRL,  
postępuje. Do licealnego poziomu  
wyrównał nawet Tomasz Nałęcz, prze-  
cież profesor historii. Pisząc o Wojcie-  
chu Jaruzelskim, zarzucił mu w zasa-  
dzie wszystko i stwierdził, że zamiast  
ogłaszać stan wojenny, powinien był,  
tak jak Kościuszko, stanąć na czele  
insurekcji narodowej. „W obliczu ro-  
syjskiego zagrożenia nie zachował się

jak bohater narodowy generał Tade-  
usz Kościuszko, który w 1794 r., mając  
za sobą o wiele słabsze niż Jaruzelski  
wojsko i o wiele mniej skonsolidowa-  
ny naród, z bronią w rękę bronił wol-  
ności i suwerenności Polski – napisał  
Nałęcz. – On zaś zniewolenie Polaków  
przez Sowieców zastąpił własnoręcz-  
nym założeniem narodowi kajdan”.

Cóż za dezynwoltura! Z powsta-  
niem Kościuszki łączy się nierozzerwal-  
nie, jako ostatni jego akt, rzeź Pragi.  
Wymordowanie ok. 10 tys. cywilnych  
mieszkańców prawobrzeżnej Warsza-  
wy przez żołnierzy Suworowa. Pro-  
fesor historii chyba o tym się uczył.  
A jeżeli nie, polecam wizytę na Pradze  
i zapalenie świeczki przed krzyżem  
upamiętniającym tamten horror, sto-  
jącym przy ulicy Jagiellońskiej.

Dla Nałęcza wymordowanie tysię-  
cy Polaków przez armię Suworowa to  
być może detal historii, a na pewno  
ciekawe wydarzenie, ale dla Jaruz-  
elskiego wspomnienie rosyjskich  
interwencji było mrozące. Oto więc  
zderzenie profesora historii tryskają-  
cego odwagą Lenina i frontowego ge-  
nerała, mającego odwagę przywódcy.  
I poczucie odpowiedzialności.

Chyba już wiemy, dlaczego tak  
wiele mówi się o Polsce Ludowej,  
choć nie ma jej od 34 lat. Bo obec-  
na władza, atakując ją, szuka swojej  
legitymizacji. Ale też musi grać senty-  
mentem do tamtych czasów, bo szu-  
ka w narodzie popularności.

Nie ma we mnie wcale optymizmu.  
Prof. Andrzej Werblan lubi powtarzać,  
że marzyło mu się, że po roku 1989  
nastąpi jakieś złaczenie tego, co naj-  
lepsze w Polsce Ludowej, z nowym  
systemem, czyli demokracją i kapitali-  
zmem. Nic takiego nie nastąpiło, więc  
może dlatego ustrój, który mamy,  
straszy i tumani tanimi opowieściami  
o PRL, by odwrócić naszą uwagę, by  
jakoś się upiększyć.

Łatwym w tym miejscu zakończe-  
niem byłyby słowa, że PRL, im wię-  
cej nań pluja, tym bardziej obleka się  
w patynę i pięknieje. Tak można skoń-  
czyć, ale nie byłoby to prawdą. Bo  
jest różnie. Bo coś zawsze się przy-  
kleja. Jak plamy farby na pomnikach.  
Zwłaszcza że nie ma kto ich zmyć.

Robert Walenciak  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl



# Wpuszczeni w maliny

Skup interwencyjny to robienie pośmiewiska z plantatorów. Jakby powiedzieli: „Damy złotówkę, niech się chłopki cieszą”

---

## Ewa Smolińska-Borecka

---

Początek lipca to wysyp malin. Czas, kiedy jest ich bardzo dużo, a cena staje się przystępna i każdy, nawet uboższy, może się nimi zająć. Tak było do tej pory. W tym roku ceny dla plantatorów są tak niskie, że nawet nie pokrywają kosztów uprawy i zbioru, a zwykłego człowieka i tak na maliny nie stać.

Warszawskie osiedle, nie dla ubogich. Na straganie, należącym do straganiarskiej sieci, właśnie pojawił się właściciel z kolejną partią towaru. Choć godziny przedwieczorne, warto uzupełnić asortyment warzyw i owoców. Stoję i gapię się. Nie kupuję, bo ceny porażają. Notuję w smartfonie: malina 0,5 kg – 25 zł za pojemnik, za 250 g – 16 zł, za taki sam pojemnik, ale wczorajszy, taniej – jedynie (!) 14 zł.

Właściciel przygląda mi się i każe odejść. Nie życzę sobie jakiegos

zapisywania cen. Kupować, nie dyskutować. I nie pytać, dlaczego maliny na straganie są sześć razy droższe, niż dostał za nie rolnik. Czy świat zwariował?

### Zezłoszczenie

Maliny. Jedne z najpyszniejszych owoców świata. I tak delikatne, że trzeba się z nimi obchodzić jak z jajkiem, a nawet ostrożniej. Nie każdy to rozumie. Nawet jeśli decyduje o branży rolniczej.

Środa, 12 lipca. Pod Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi pojawił się lider Agrounii. Przyjechał z malinami w pojemnikach, choć sam uprawia kapustę pekińską. Siedział pod ministerstwem i czekał na szefa resortu. Ale się nie doczekał. Bo minister miał ważniejsze sprawy niż jakieś tam maliny. Tymczasem sprawa tych miękkich owoców stawiała się z dnia na dzień coraz bardziej paląca. Tak bardzo, że opozycja na następny

dzień wyznaczyła termin kontroli ministerstwa.

Pod koniec czerwca o tegorocznych cenach malin zaczęli mówić producenci z Lubelszczyzny. Tam właśnie w latach 70. zeszłego wieku postanowiono przekonać rolników do malin, żeby słabiej zarabiająca ściana wschodnia mogła dorównać pozostałym regionom kraju. I od tego czasu Lubelskie stało się zagłębiem malinowym, otwierano tam skupy, zakłady przetwórcze. Tak było przez lata. I nigdy się nie zdarzyło, żeby cena zaproponowana przez zakłady przetwórcze nie zapewniała rolnikowi ani złotówki zysku. Aż do tego roku. Producenci malin są zezłoszczeni, wzburzeni, zdesperowani, załamani. Na Lubelszczyźnie chcieli odmawiać sprzedaży malin przetwórciom. Okazało się, że właściciele przetwórci wcale się tym nie przejęli. Zastosowano więc formę protestu w postaci wysypywania malin na drogi. To też nie zmieniło sytuacji. ▶

Pomniejsze zagłębia malinowe istnieją również w innych częściach kraju, które mają dłuższe tradycje w uprawie malin. W województwie mazowieckim duży obszar plantacji jest m.in. na południe od stolicy – w gminie Pniewy w powiecie grójcekim i w gminie Tarczyn w powiecie piaseczyńskim. Wpłynęło na to korzystne usytuowanie: ponad 30 km od Warszawy, zamożnego odbiorcy, i ok. 50 km od największej giełdy spożywczej w Broniszach. Czy w Mazowieckiem wzbudzenie, zezłosczenie, zdesperowanie i załamanie jest mniejsze niż na Lubelszczyźnie?

### Tylko złotówka

Dariusz Zdziarski ze wsi Suchodół nie ma czasu na rozmowy, bo oprócz malin ma na głowie czereśnie, a zrywa je własnym sumptem, czyli rękoma swoimi i rodziny. Co najwyżej może chwilę pogadać przez telefon. – To jest udupienie chłopa – ocenia sytuację na rynku malin. – Rządzący dużo mówią, a nic nie robią. Tymczasem to głównie pośrednik zarabia, a nie producent. Niektórzy plantatorzy mówią, że nie będą zbierać, bo się nie opłaca. Ale ja muszę zbierać, bo poniosłem nakłady, w tym roku w wysokości 40 tys. zł, i chcę, by chociaż to mi się zwróciło.

Najbardziej zdesperowani rolnicy ze złością zastanawiają się, „czy ta wojna w Ukrainie faktycznie jest”. No bo trudno im zrozumieć, jak to się dzieje, że państwo frontowe, czyli skupione na tym, by się obronić przed agresorem, jednocześnie jest w stanie niszczyć kolejne sektory rolnictwa sąsiada.

Na Facebooku NSZZ RI Solidarność Lublin można przeczytać, że „przetwórcy w bezczelny sposób pokazali, kto rządzi na rynku owoców”. Piszą tam też: „Jak to się dzieje, że Holendrom, Niemcom i innym z zachodu Europy opłaca się uprawiać w tym roku maliny mimo importu z Serbii, Polski, Ukrainy, Mołdawii, Chin, Meksyku, USA i innych stron, i dobrze na tym zarobić. A nas w kilka miesięcy zabił import malin z Ukrainy”. Wiceprzewodniczący tego ognia Solidarności Sławomir Ziętek,

który jednocześnie jest producentem malin, założył nawet w ostatnim czasie Związek Polskich Producentów Malin. Ale nie na wiele to się zdało.

W piątek, 7 lipca, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Rafał Romanowski zawitał do miejscowości Granice w Lubelskiem, gdzie działa spółka Owocomix. Tam poinformował, że w obliczu katastrofalnej sytuacji producentów malin zamierza uruchomić interwencyjny skup tych owoców, który będzie prowadzić spółka skarbu państwa. Spółka, która dowiedziała się o tym z mediów, była zaskoczona, bo maliny to nie węgiel i jak się nie ma odpowiedniego zaplecza, to nie można kupować malin. Wyszło także na jaw, że skupem zajmie się z ramienia ministerstwa m.in. firma, której właścicielem jest osoba zbliżona do sfer rządzących. A kiedy



Piotr Stępień: Rządzący budzą się dopiero wtedy, kiedy są strajki, kiedy maliny są wysypywane na przejścia dla pieszych.

okazało się, że ceny proponowane przez spółkę skarbu państwa za kilogram malin przemysłowych są ledwie o złotówkę wyższe od cen proponowanych przez firmy przetwórcze, rozczarowani rolnicy stwierdzili, że ten interwencyjny skup służy jednemu – by zarobiły firmy skupujące miłe sercu ministerstwa. Na dodatek informacja o interwencyjnym skupie spowodowała, że ceny malin w innych skupach... spadły.

### Byleby zdrowie było

Miejscowość Kopana położona jest zaledwie 5 km od Tarczyna, który kiedyś chlubił się potężnym zakładem przetwórstwa owocowo-warzywnego. Piotr Stępień w Kopanej ma dwa

kawałki ziemi porośnięte krzewami malin: pierwszy o powierzchni 1,4 ha, drugi – 0,3 ha. Ma też kawałki w innym miejscu gminy, a nawet w sąsiedniej gminie Pniewy. W sumie jest właścicielem 3,5 ha malin. Sprawia wrażenie człowieka sympatycznego i pogodnego, a nie zezłosczonego na skupową rzeczywistość. Nie gniewa się nawet wtedy, kiedy mówi się o nim „maliniarz”.

– Najważniejsze jest zdrowie – wyjaśnia swój dobry humor. – Gdybym się skupił tylko na uprawie malin, to nie byłbym w stanie z tych owoców żyć, bo koszty utrzymania plantacji są duże. Rok 2020 był dobry dla plantatorów malin, a lata 2021 i 2022 nawet bardzo dobre. Cena maliny przemysłowej wynosiła 15 zł za kilogram, a półkilogramowy karton maliny deserowej w hurcie na Broniszach miał cenę od 9 do 15 zł – w zależności od momentu. W tym roku cena na Broniszach wynosi 4-7 zł za pojemnik półkilogramowy. A przecież wszystko zdrożało. Ale cenę na Broniszach dyktuje skup, czyli cena malin przemysłowych.

On od lat zatrudnia do zbierania ludzi z Ukrainy. Do tej pory to byli mężczyźni, teraz kobiety. Płaci ok. 2 zł za pojemnik. – Jak cena na Broniszach wynosi 4 zł za pojemnik, to muszę się podzielić ze zbieraczem po połowie – tłumaczy. – Wtedy jest bieda.

Stępień ma gatunek Glen Ample i nowy – Przehyba. Dużo owoców jest jeszcze zielonych, co znaczy, że zbiór będzie trwał wiele dni. – W tym roku 9 maja był przymrozek i zniszczył część kwiatów malin. Gdyby nie to, teraz krzewy wyglądałyby jak czerwona ściana. Ale i tak owoców jest dużo. Szkoda, że ceny są tak niskie. Rodzi się pytanie, gdzie jest pies pogrzebany. Nie wiem, bo nie mam dostępu do informacji. My możemy tylko między plantatorami sobie pogadać, że jest tak i tak, a powinno być inaczej. I ponarzekać, że brakuje ochrony ze strony Ministerstwa Rolnictwa. Oni się budzą dopiero wtedy, kiedy są strajki, kiedy maliny są wysypywane na przejścia dla pieszych. Ale wtedy interwencja jest jak gaszenie pożaru benzyną. My nie chcemy jakichś niesamowitych cen



Grzegorz Augustynowicz: Myślę, że jest zmowa cenowa firm, które przetwarzają maliny. One kontrolują rynek.

Marcin Dusza: Uprawiamy tylko maliny, więc te niskie ceny bardzo nas dotknę.



za malinę przemysłową. Gdyby było 10 zł za kilogram, to byłibyśmy zadowoleni. Ale nie 4 zł!

Najbardziej ma żal o to, że nie ma mroźni państwowych. Duże mroźnie są w rękach zagranicznych, nie biorą sobie do serca losu polskich rolników. Jesienią ub.r. mroźnie sprowadziły podobno 40 tys. ton mrożonych malin z Ukrainy, podczas gdy cała roczna polska produkcja wynosi 70 tys. ton. Podobno 80% powierzchni mroźni jest zajętych przez maliny ukraińskie, które jakoby skupowano po 5 zł za kilogram. – Mnie beczka preparatu do oprysku 1 ha malin kosztowała 500-600 zł, a w Ukrainie za preparat płaci się 100-200 zł. Ale te ukraińskie preparaty nie mają atestów, podczas gdy my musimy przestrzegać wymagań unijnych. Jak można z Ukraińcami konkurować?

Plantator nie zamierza likwidować upraw malin. W tym roku jego rodzina jakoś sobie poradzi. Na szczęście nie mają kredytów. Ma dwa traktory, ale nienowe, groszowe: wystużony ciągnik Ursus i drugi, Ursus na licencji Fergusona. Ma ogromną chłodnię, bo gdy jest wysyp owoców w czasie upałów, to natychmiast trzeba je schładzać. Ale ona też nie jest na kredyt. Jakoś to będzie...

## Z maliną przy drodze

Miejscowość Many leży przy drodze wojewódzkiej nr 876 w gminie Tarczyn. To miejsce ma taki plus, że jak zbierze się maliny, można je sprzedać przy drodze. Grzegorz Augustynowicz ma 1,6 ha malin, gatunek Glen Ample, część to nowe

nasadzenia, które dopiero w przyszłym roku będą owocować. Plantator przy malinowym polu postawił niewielki budynek gospodarczy, gdzie trzyma owoce do sprzedaży. Na polu trwa zbiór. Grzegorz nie zatrudnia pracowników z Ukrainy, żeby było taniej. Zbiera głównie rodzina: żona, dzieci, ciotka, a do tego dwóch chłopaków ze szkoły. Za pojemnik malin płaci rwaaczom 1,8 zł. Plantator jest zmęczony, bo niedawno wrócił z giełdy w Broniszach. – Dziś za pojemnik dostałem 5,5 zł, więc za kilogram wyszło 11 zł – wyjaśnia. – Miałem szczęście. Zawiozłem 40 kartonów po 10 pojemników i sprzedałem wszystko jednej osobie. Od ręki. Wjechałem na Bronisze i zaraz wyjechałem. Ale nieraz trzeba tam nocować, jak się wieczorem przyjedzie, albo pół dnia spędzić. Wczoraj cena była 4 zł za łupkę, mimo to nie miałem komu sprzedać. Giełda była wprost zawałona malinami. Wróciłem z towarem do domu. Część sprzedałem przy drodze, część znajomym na soki.

Przy przydrożnym stoisku zatrzymuje się samochód. Kobieta kupuje cztery pojemniki, każdy po 6 zł. Na warszawskim elitarnym osiedlu tyle zapłaciłaby za jeden pojemnik. Zrobiła dobry interes.

– Myślę, że jest zmowa cenowa tych firm, które przetwarzają maliny – mówi z naciskiem Grzegorz. – One kontrolują rynek. Jak raz zawiozłem maliny na skup, to cena była 4 zł za kilogram. To już teraz nie wożę tam, tylko na deser na Broniszach sprzedaję. Słyszałem, że w niektórych skupach cena spadła do 3,50 zł.

Grzegorz zajmuje się malinami od ośmiu lat. Jak są upały i susza jak teraz, to jest problem, bo krzaki powinny się nawadniać, a on na polu nie ma elektryczności. Półtora roku czekał na przyłączenie do sieci, ale się nie doczekał. Teraz wniosek złożył po raz drugi. Ten rok uważa za dramatyczny. Ale nie zamierza likwidować malin. – Zobaczymy, może to się uspokoi, jakoś się może przetrwa ten rok, na zimę gdzieś do pracy pójdę – mówi. – Dwa lata temu zebrałem 8,5 tony z hektara, rok temu było słabiej, za te ceny wyższe. Dobrze byłoby, gdyby te ceny wróciły.

## Poduszka finansowa

Wieś Michrówek, gmina Pniewy. Na zakręcie kolorowy baner: „Skup malin”. Kontener biurowy otwarty, ani pracownika, ani malin. W pobliżu stoją duże samochody chłodnia i przyczepa. Tuż obok rozciągają się malinowe pola, a na nich maliny i ukraińskie dziewczyny. Marcin Dusza prowadzi gospodarstwo wspólnie z tatą. Mają razem 10 ha malin.

– Ostatnie dwa lata były dobre, wszystkie maliny sprzedawaliśmy na mrożenie – tłumaczy. – Prowadziłem też skup malin. W zeszłym roku 20-30 ton dziennie skupowałem. Co dzień ładowałem samochód z przyczepą i jeszcze jeden samochód i jechaliśmy na Lubelszczyznę, do przetwórci, 200 km w jedną stronę, m.in. do Zajeziera, Bełżyc. U nas nie ma mroźni. W tym roku otworzyłem skup, ale skoro cena jest 4-4,50 zł za kilogram, to ludzie nie chcą sprzedawać dla przemysłu. Przez tydzień ▶

▶ miałem skup czynny, ale skupowałem 200-300 kg dziennie, do tony. Z taką ilością nie opłaca się jechać, bo koszt transportu jest zbyt duży.

Zmowa cenowa? – Moim zdaniem ta sytuacja wynika raczej z dużego importu z Ukrainy i Mołdawii – twierdzi. – Na Ukrainie używa się wiele środków do oprysków, które u nas są zakazane. One są tańsze niż nasze. Teraz zrywamy maliny tylko na deser i sprzedajemy w hurtowni w Broniszach. Gdybym miał wozić do skupu, w ogóle bym nie rwał, bo to się mija z celem.

To kolejne pole z gatunkiem Glen Ample. Kobiety z Ukrainy dostają za zrywanie 1,5 zł za pojemnik. Dostają także warzywa, żeby gotować posiłki. Czasem Marcin do interesu dokłada. – W niedzielę zjechało na Bronisze tyle ludzi z Lublina, że ja miałem 140 klatek po 5 kg malin i nic nie udało mi się sprzedać. Przywiozłem maliny i sprzedałem w skupie, który prowadzi kolega. Nie zarobiłem na tym. Na szczęście nie mam kredytów. Samochód chłodnia, który tam stoi, jest stary,

nie kosztował 200 tys. zł. Zamierzaliśmy w tym roku zbudować chłodnię na maliny, ale chyba się nie uda. Uprawiamy tylko maliny, więc te niskie ceny bardzo nas dotkną. Całe szczęście, że dwa ostatnie lata były dobre i mamy poduszkę finansową. Ale jeśli takie lata jak to będą się powtarzały, nie wiem, co będzie. Już w tym roku kasujemy 2-2,5 ha.

### Maliny od Duszów

Do wsi Michrówek przylega Michrów. W obu niemal co drugi gospodarz ma pole z malinami. Jedno z gospodarstw przy drodze sąsiaduje z rozległym malinowym polem. Gospodarz właśnie pojechał na inne zagony, by opryskać tegoroczne maliny. W domu została żona, Małgorzata Dusza. Z tych Duszów? Oczywiście! Jej teść i dziadek Marcina Duszy, z którym rozmawiałam wcześniej, byli braćmi. Duszów tu jest więcej, bo jej teść miał pięciu braci i trzech w tej okolicy się osiedliło. Część malinowych pól jest zatem w rękach jednego rodu. Ale Małgorzata i jej

mąż mają nie 10 ha, jak Marcin z tatą, tylko 2 ha.

Małgorzata mówi, że malinami zajmuje się mąż, a ona niekiedy pomaga. Jak ma czas, bo przecież pracuje na etacie. Czy wie o sytuacji w skupie malin? Oczywiście, że wie.

– Niestety, takie są czasy. Przyszłość pokaże, jak polska gospodarka będzie prowadzona. Na razie nic się nie opłaca – wzdycha. – Moim zdaniem polskie państwo nie dba o polskiego rolnika. Teraz niby robią skup interwencyjny, a nie ma zabezpieczenia dla tego skupu, bo nie ma mroźni. Jak oni chcą skupić maliny, kiedy wszystkie mroźnie są w rękach zachodniego kapitału? I co oni proponują – złotówkę więcej niż inne skupują? Gdyby dali 8 czy 10 zł za kilogram, to byłby prawdziwy skup interwencyjny. I wtedy można by rolników uratować. A tak to jest trochę robienie pośmiewiska z plantatorów. Jakby powiedzieli: „Damy złotówkę, niech się chłopki cieszą”.

Ewa Smolińska-Borecka  
e.borecka@tygodnikprzeklad.pl

**MUZEUM BITWY  
WARSZAWSKIEJ  
1920 W RADZYMINIE**

**NOWY ODDZIAŁ MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE**

MB 1920  
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI  
25. Mazowsze  
Gmina Radzymin  
RADZYMIN MIASTO CUDU NAD WISŁĄ  
POLSKIE RADIO  
ZIELONY STANDARD  
HISTORIA  
diuna  
STOLICA

Międzynarodowe Centrum Kultury, ul. Chałubińskiego 1, 00-900 Warszawa, tel. 22 622 40 00, www.muzeumniepodleglosci.pl

Projekt plakatu: Natalia Roszakowska